

Złodzieje pamiętnika

Wszystkie opowieści mają swój początek. Moją rozpocznę od faktu, że został skradziony pamiętnik Mikołaja Kopernika. Zaraz, zaraz...może jednak, żebyście się nie pogubili, zacznę od początku.

Mam na imię Paweł. Jestem uczniem klasy czwartej. Pełnię funkcję przewodniczącego klasy. Bardzo interesuję się historią. Mieszkam na przedmieściu niewielkiego miasta, Lubawy. Może nie wiecie, ale w naszym mieście jest zamek biskupów chełmińskich, w którym zamieszkiwał sławny na cały świat Mikołaj Kopernik.

W „Gazecie Lubawskiej” napisano, że większość zamku zostanie zamknięta, dopóki nie znajdzie się pamiętnik Mikołaja Kopernika. Nasza pani od historii powiedziała nam... Czekać zaraz się czegoś dowiecie.

Najpierw pokażę wam herb Lubawy. Oto on:



- Moi kochani uczniowie, chcę was poinformować, że jutro idziemy na lubawski zamek.

- HURA!! – krzyknęła cała klasa, aż niektóre osoby musiały zakryć sobie uszy.

- Proszę pani, czy mamy coś zabrać? – spytałem.

- Pamiętajcie, że jutro zbiórka o godzinie 9:50 – powiedziała pani. – I nic nie zabieracie, oprócz dobrych humorów i pustej głowy, gotowej na dawkę wiedzy.

Następnego dnia o umówionej godzinie wyszliśmy ze szkoły.

- Paweł, jak myślisz co będzie na zamku? – zapytał mnie Janek.

- Stary, nie mam zielonego pojęcia, ale mam nadzieję, że będą interesujące eksponaty – odpowiedziałem z przekonaniem.

- Pewnie nawet nam nie pokażą połowy wystawy – stwierdziłem ze smutkiem.

Gdy wchodziliśmy do muzeum, poinformowano nas, że po zamku oprowadzi nas przewodnik. Poproszono nas, żebyśmy założyli maseczki.



- Proszę tędy – powiedział przewodnik, pokazując nam kierunek zwiedzania. – I proszę niczego nie dotykać, a także nie odłączać się od grupy.

- Paweł, czy mogę iść z wami? – usłyszałem czyjś głos.

- Proszę pana, dlaczego nie można zwiedzać pozostałej części zamku? – zapytała Lena (później wam o niej opowiem).

- Ponieważ został skradziony pamiętnik Mikołaja Kopernika i policja stwierdziła, że najlepiej będzie, jak część wystawy zostanie zamknięta – odpowiedział pan przewodnik.

- Znaleźliśmy tylko ten liścik – odrzekł i pokazał nam skrawek kartki papieru.

Było na nim napisane:

„To my, Zielony Boa. Ukradliśmy pamiętnik Mikołaja Kopernika. Jeśli macie trochę rozumu, to znajdziecie go sami. A oto podpowiedź: jest tam, gdzie kule biły nie raz, ale stoi tam po dziś dzień. Zobaczymy, kto znajdzie go pierwszy?”

- Hmm – zastanowiłem się przez chwilę.

A jeszcze nie pokazałem wam całego naszego zamku. Oto on:



Portal ostrolukowy, który pozostał po dawnym zamku biskupów chełmińskich z 1338r. Po dawnej świetności zachowały się jedynie ruiny skrzydeł zamkowych, które po renowacji służą obecnie jako obiekt użyteczności społecznej.

Następnego dnia po lekcjach poszliśmy do tablicy ogłoszeń zobaczyć, jakie są zajęcia pozalekcyjne, a po dwóch minutach usłyszeliśmy głos:

- Wy też wybieracie zajęcia dodatkowe? – spytała Lena.

Lena Czosnek to klasowa modnisia. Wszystkie dziewczyny jej zazdroszczą. Jej tata jest biznesmenem i zarabia mnóstwo pieniędzy. Lena lubi się stroić, ale jej największą pasją jest przyroda.

- No tak, ale nie możemy niczego wybrać – powiedział Marek.

- Może stworzymy własne zajęcia dodatkowe? – zaproponowałem.

- No nie wiem, hmmm – zastanowił się Janek.
- Czekaście zadzwonię do Antka, może on coś poradzi – powiedziała Lena.

Z telefonu odezwał się głos:

- Tak, słucham, z tej strony Antoni Mickiewicz – przedstawił się Antek.

- Cześć, to ja, Lena. Jesteś na głośniku. Ze mną są: Paweł, Janek i Marek – powiedziała Lena.

- A! Cześć, o co chodzi? – zapytał Antek.

- Może założymy własne zajęcia pozalekcyjne – zaproponował Janek.

- Ok – odpowiedzieliśmy wszyscy oprócz Antka.

- Antek, czy chciałbyś dołączyć do naszego klubu? – zapytałem.

- A jak nazywa się wasz klub? – zapytał Antek.

- Jeszcze nie wiemy, jak go nazwiemy – powiedziała Lena.

- Może Poszukiwacze Kopernika? – zaproponowałem.

- Ale dlaczego akurat Kopernika? – zapytał Antek.

- Dlatego, że będziemy szukać jego pamiętnika – odpowiedziałem.

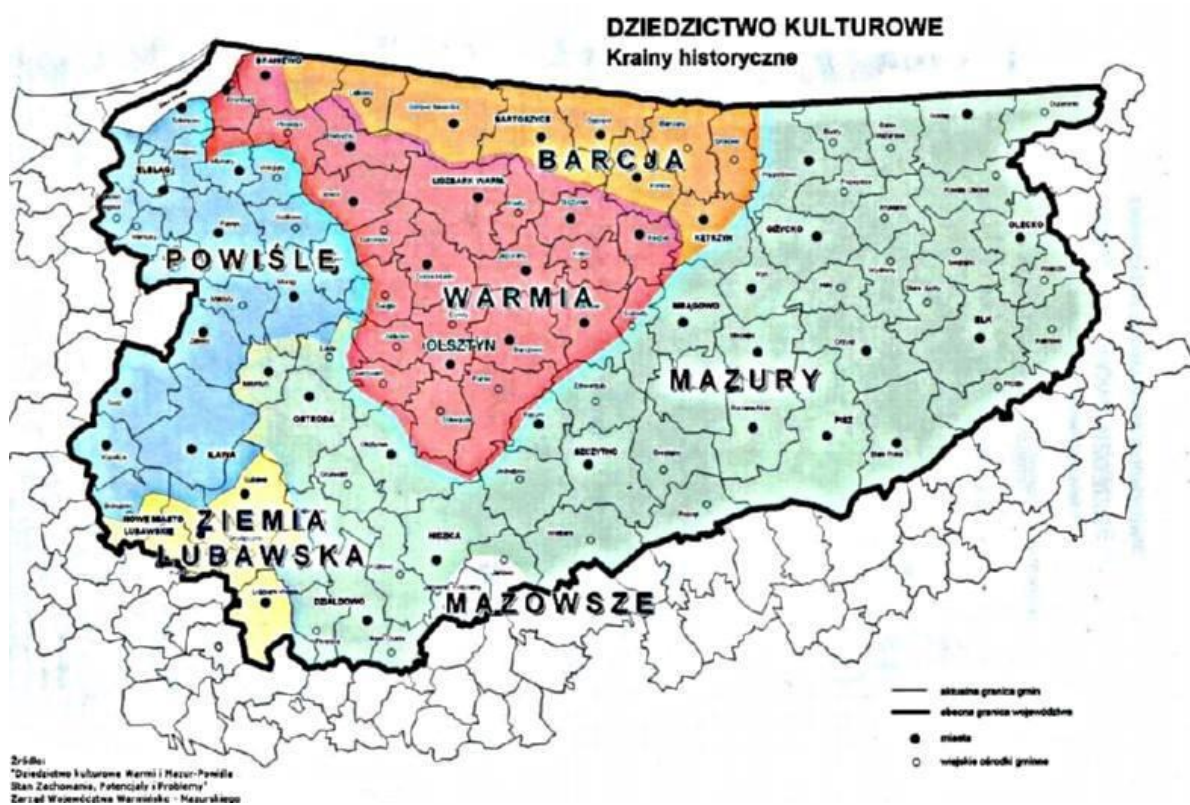
- Aha – powiedziała Lena.

- Dobrze, wszyscy jutro po szkole idziemy na zamek – stwierdziłem.

- Ok – zgodzili się wszyscy i wróciliśmy do naszych domów.

Następnego dnia lekcje miały bardzo powoli. Ostatnia lekcja to była geografia. Pani od tego przedmiotu była bardzo wymagająca, a wszystkie jej sprawdziany były tak trudne, że jeden uczeń dostał rozdwojenia osobowości. Pani nazywała się Julita Kornacka.

- Dzisiaj pomówimy o mieszkańcach Warmii i Mazur – rzekła pani Kornacka – a za tydzień będzie sprawdzian z tego tematu – oznajmiła i pokazała nam mapę. A oto ona:



Antek mówił mi ciekawą nowinkę w sprawie pomnika Mikołaja Kopernika, gdy nagle pani Kornacka powiedziała:

- Antoni Mickiewiczu, skoro jesteś taki rozgadany, to powiedz mi, ilu mieszkańców ma Warmia i Mazury? – zapytała.

- 123409? – zapytał ze strachem Antek.

- Nie, jest to liczba **1 433,9 osób** i przestań w końcu gadać! – krzyknęła pani Kornacka, gdy Antek znowu mi coś szeptał do ucha.

Po lekcjach poszliśmy na zamek zobaczyć miejsce kradzieży. Byliśmy w połowie drogi, kiedy usłyszeliśmy jakiś szmer. To dochodziło z miejsca pokoju Mikołaja Kopernika. Podeszliśmy wszyscy i nie uwierzycie, kogo tam zobaczyliśmy. Cały gang Zielony Boa, który plądrował pomieszczenie, w którym była sala konferencyjna Rady Miasta.

- I co robimy? – zapytał przestraszony Antek.

- Najpierw powinniśmy zawiadomić policję – zdecydowałem.

Ale niestety, żadne z nas nie miało przy sobie telefonu, a jedyny był właśnie w tym pomieszczeniu. I nagle usłyszeliśmy męski głos:

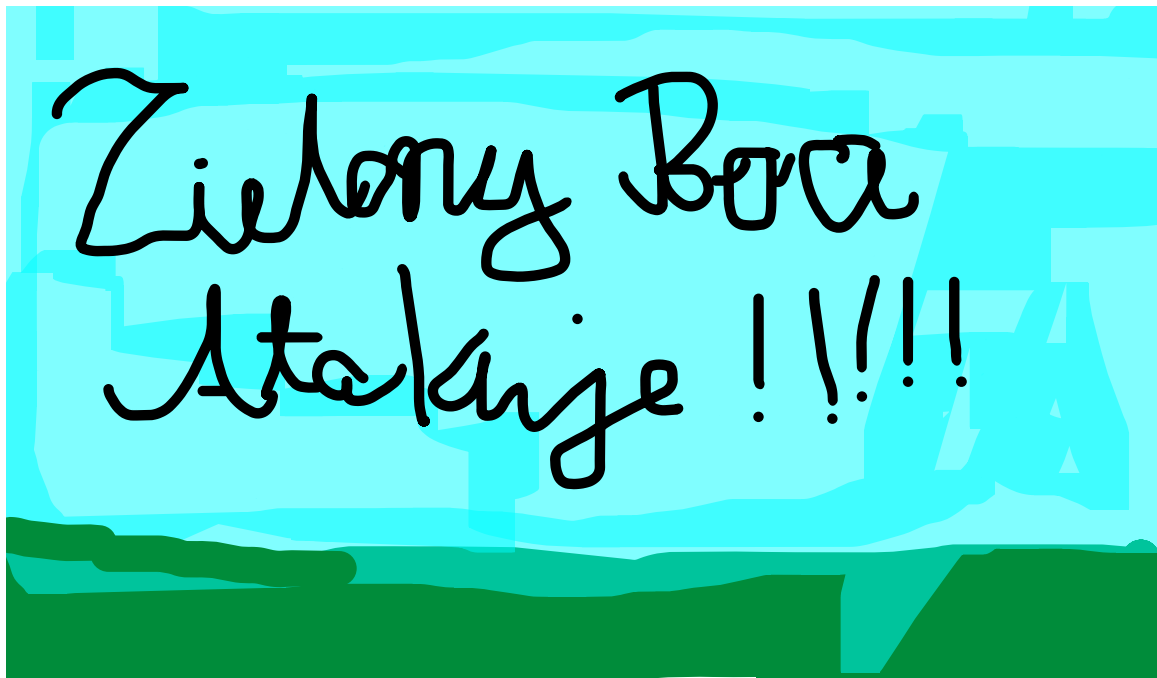
- Bigos, dawaj ten pamiętnik, dostaniemy za niego sporą sumkę! – krzyknął.

- Dobra, a masz ten plakat Kowalski? – zapytał Bigos.

- I nie krzycz, bo jeszcze cię ktoś usłyszy! – krzyknął.

- No – odpowiedział Kowalski.

- No to idź do furgonetki i weź ten pamiętnik! – powiedział Kowalski.



Usłyszeliśmy kroki zbliżające się w naszą stronę i nie zdążyliśmy schować się, gdy złapał nas Bigos i związał, a następnie zawołał Kowalskiego.

- Ej, złapałem jakieś dzieciaki podsłuchujące naszą rozmowę. Schowały się w pomieszczeniu na pamiątki z tego zamku! – krzyknął Bigos.

- No, no, no! Kogo ja tu widzę? – zagadnął Kowalski.

- Macie przechlapane, a my dodatkową forszę, bo możemy też was dodać do okupu. Ha ha ha ha! – zaśmiał się.

I nagle upuścił klucze, więc je podniósł, ale to była dla niego zgubna chwila. Marek kopnął go w nos, a ten zatoczył koło i upadł. Bigos chciał pomóc kompanowi, ale też otrzymał kopniaka, jednak nie w nos, a w brzuch. Gdy Bigos razem z Kowalskim uciekali, wypadły mu nożyczki.

Jako że ja byłem najbliżej, podniosłem je i uwolniłem nas wszystkich. Lena podbiegła do telefonu i zadzwoniła po policję:

- Halo, z tej strony Lena Czosnek. Jesteśmy na Zamku Biskupów Chełmińskich w Lubawie i wiemy, gdzie jest pamiętnik Mikołaja Kopernika. Przyjeżdżajcie jak najszybciej, ale nie włączajcie syren, bo Gang ucieknie! – krzyczała Lena.

Po pięciu minutach usłyszeliśmy wszyscy pisk opon i głosy policjantów aresztujących gang Zielony Boa.

- Dziękujemy wam za pomoc w schwytaniu gangu – powiedział komisarz Rikowski.

- Ale jest jeszcze pytanie, gdzie jest pamiętnik Mikołaja Kopernika? – zapytał inny policjant.

- A, jego pamiętnik znajduje się w miejscu, w którym jest sala konferencyjna rady miasta – odpowiedziałem.

- Mariusz, idź do tej sali i sprawdź wszystkie zakamarki – nakazał pan Rikowski policjantowi stojącemu obok Janka.

- Tak jest, szefie! – powiedział pan Mariusz.

Pół godziny później usłyszeliśmy krzyk radości, a potem tupot stóp.

- Panie Rikowski, znalazłem pamiętnik! – wołał jeszcze na schodach pan Mariusz.

- Dzięki wam dzieciaki odzyskaliśmy naszą pamiątkę. Zaraz poinformuję burmistrza o waszym bohaterskim wyczynie.

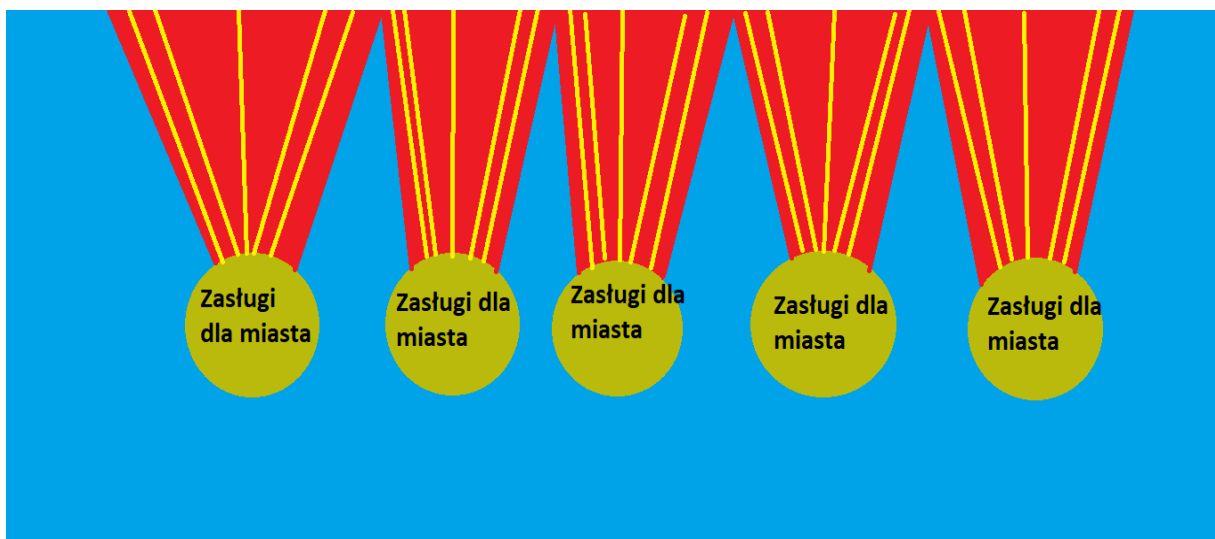
Spodziewajcie się nagrody – poinformował nas pan Rikowski.

Następnego dnia o godzinie 11:50 cała nasza piątka stawiała się z rodzicami przed ratuszem miejskim. Stał tam pan burmistrz z pięcioma złotymi medalami z czerwonymi zaczepkami. Moi rodzice byli ze mnie dumni, kiedy wszystko im powiedziałem. Ściskali mnie i mówili, że zasłużyłem na srogą karę, ale mnie to nie obchodziło.

Właśnie uratowałem prawie siedmiowieczne zapiski Mikołaja Kopernika. Całe miasto się zebrało, żeby zobaczyć swoich małych bohaterów.

- Dzisiaj zebraliśmy się tu wszyscy, żeby obdarować tę oto piątkę złotymi medalami za Zasługi Dla Miasta – oznajmił pan burmistrz i wręczył każdemu z nas po kolei po jednym złotym medalu.

A oto one:



Gdy otrzymaliśmy nasze medale, pan burmistrz wygłosił półgodzinną przemowę na temat pamiętnika Mikołaja Kopernika. Potem wróciłem do domu i poczułem jakby jakaś pustkę. Bez naszych przygód wcale nie było fajnie. No cóż, tak chyba się zakończy to opowiadanie.

